



Testament kapitana Pogonowskiego

Biuletyn Oddziału Włochy przynosi wypowiedź ks. Michała Kolbucha M.S., mianowanego ostatnio przez ks. biskupa Józefa Gawlinę kapelanem SPK we Włoszech. List kapelana Kolbucha skierowany jest do kombatantów, podajemy go więc wszystkim Kolegom.

Droży Bracia Kombatanci!

Było to w uroczystość Wniebowzięcia, 1920 roku. Zbliżał się wróg czerwona ława aż do samych przedmieść Warszawy. Przed nim — nasze wojsko nieliczne, lecz ustokrotnione duchem. Jak Polska długa i szeroka, las wzniesionych rąk, chór Matek-Błagalnic... Siły jakżeż nierówne... Wszakże tam, gdzie przeważa materia, jakżeż często kapituluje duch!

Pod Radzyminem wywiązuje się walka zażarta: kilkuset naszych z tysiącami bolszewickich żołnierzy. Tępienie barść bohaterów, walcząc tak zaciekle, że szeregi nieprzyjacielskie łamią się, kruszą, idą w rozsypkę... Prowadząc szósty atak na bagnety pada kapitan Stefan Pogonowski, rażony śmiertelną kulą. Konając, powierza dowództwo drugiemu oficerowi, którego upomina słabym głosem: „Pamiętaj, abyś mi ludzi nie wygubił...“

Teraz może odejść. Wszystko co miał na tej ziemi oddał Ojczyźnie. Czas pomyśleć o innych rozrachunkach. Woła więc przyjaciela kapelana i mówi doń z szorstką, żołnierską prostotą: „A teraz pomóż mi nawiązać kontakt z niebem“.

Były to jego ostatnie słowa: brzmią jak testament. Czegóż bowiem trzeba nam dziś bardziej, jak tego „nawiązania kontaktu z niebem“? Choćby nawet istniał — wznowić go nie zawnadzi. Zacieśnić. Pogłębić. Tym bardziej — że niebo jest właśnie tym naszym sojusznikiem, w którego godzą, za żelazną kurtyną, najzjadalsze ciosy. Któż z nas nie zdaje sobie sprawy, że Bóg jest dziś wrogiem numer 1 czerwonych reżimów?

Kapitan Pogonowski otwiera nam drogę. Nie tylko do Warszawy, lecz i do własnej naszej duszy, która jakżeż często, może bezwiednie, wadząc się z Bogiem, idzie na rękę naszym i Jego wrogom! Bardziej niż kiedykolwiek dziś właśnie sprawa Boża i

sprawa Polski wiąże się najsłaciej: *nawiązując kontakt z Bogiem nawiązujemy kontakt z umęczonym krajem.*

Do Was piszę, Kombatanci, którzyście nie żalowali dla Ojczyzny Waszej krwi: dziś nie pożałujecie jej ducha! Krew może znów od Was zażąda. Ducha dziś już żąda, w zwartej ofensywie z sojusznikiem, który nie przegrał żadnej bitwy choć zwycięża „przez krzyż“. *Służba Boża jest dziś dla nas równoznaczną ze służbą Ojczyźnie.*

Oto dłączym Biskup Polskiego Pielgrzymstwa, J. E. ks. Józef Gawlina, mianował mnie Waszym kapelanem: *abym Wam pomógł nawiązać, zacieśnić, pogłębić kontakt z niebem.* Nie czekając jutro: także na duchowym froncie zwłoka bywa karygodna. Zanim wolno nam będzie, kto wie, może w niedalekiej

przyszłości, „z ziemi wioskiej do Polski“ podjąć zwycięski marsz, gotujmy się już dziś do zwycięskiej inwazji duchem, która toruje drogę — wyzwoleniu. *Bóg idzie dziś ku nam jako Wielki Wygnany z najbardziej katolickiego kraju: stał przy Nim mur — i gotujmy się do generalnej rozprawy: jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam?*

Liczę na Was. Wierzę w Was. Idę ku Wam z ufnością, że ręka w rękę będziemy sobie torować drogę ku umęczonej Ojczyźnie, szlakiem ducha, który decyduje o „cudach nad Wisłą“.

Pozdrawiam Was imieniem naszej Pani Wniebowziętej, Pośredniczki *wszystkich Łask i Niebieskiej Łączniczki.*

Ks. Michał Kolbuch M.S.
Kapelan SPK we Włoszech

Prawo pobytu i osiedlenia w Szwajcarii

W listopadzie ub. r. kanton zurychski złągodził nieco dotychczasową dość ostrą politykę wobec uchodźców, nastawioną na zachęcenie ich do szukania azylu gdzie indziej. W kantonie tym udzielane już są Polakom zezwolenia na stały pobyt, z czym związana jest wolność pracy bez policyjnej zgody. Prawo osiedlenia odnawiane jest jednak co roku i uchodźcy muszą składać kaucję pieniężną po 5.000 fr. od osoby. Wobec mniej zamożnych władze stosują rozłożenie płatności kaucji na raty miesięczne. Kaucja służy na pokrycie ewentualnych podatków, opłat w szpitalach publicznych itp. Wymagania jej opłacenia od uchodźcy, stawia go w gorszej sytuacji, niż cudzoziemców z tzw. „ważnymi papierami“. Wobec kapitalistycznej mentalności szwajcarskiej biurokracji i skomplikowanego ustawodawstwa nie jednak na to nie można poradzić.

Ostatnio kantony berneński i tessyński wydały analogiczne zarządzenie jak kanton zurychski. Gdy jednak uchodźcy polscy, stosując się do udzielonych im przez SPK wskazówek, złożyli podanie o „domicilio“ w kantonie tessyńskim, odpowiadano im, że... jest jeszcze nieco za wcześnie. Kantony Aargau, St. Gallen,

Graubunden, Luzern i Waadt, zgodziły się również zasadniczo na pozostawienie uchodźców, chcą jednak czekać jeszcze z uregulowaniem sprawy do czasu uchwalenia nowej ustawy gwarantującej kantonom ze strony Federacji Szwajcarskiej pewnego rodzaju „asekurację finansową“. Bez tej asekuracji ani rusz!

Najbardziej odporne są kantony Szwajcarii francuskiej, genewski i fryburski. SPK nie ustaje w staraniach, aby ten opór przewyciężyć.

Wiadomości z Kanady

„KOLEJKA PRACY“

Ruchliwe Koło Nr 7 w Montrealu wprowadziło tak zwaną kolejkę pracy. System ten ma na celu umożliwienie jak największej ilości członkom wzięcia czynnego udziału w pracy. Polega on na tym, iż wszyscy członkowie posiadający stałych funkcji biorą udział według porządku alfabetycznego w organizowaniu i przeprowadzaniu imprez urządzanych przez Koło.

Dla wyjeżdżających do USA

Z Polskiego Komitetu Imigracyjnego w Nowym Jorku otrzymaliśmy następującą wiadomość:

Pracownik Polskiego Komitetu Imigracyjnego, p. Karol Mormiło, który zajmuje się w porcie przyjeżdżającymi żołnierzami z Anglii, zawiadomił nas, że ma bardzo wiele kłopotu z inkasowaniem Cook's Tourist Money Order, które posiadają żołnierze.

Czeki te mogą być spieniężone tylko w biurach Cooka w śródmieściu (nikt inny przyjąć ich nie chce), co z powodu znacznych odległości i braku czasu nie zawsze da się przeprowadzić.

Sugestią naszą jest, by o ile możliwe, żołnierze nasi przyjeżdżający do Stanów zaopatrzyli się w traveller's checks z American Express, które można wszędzie łatwo zmienić.

Potrzeby oświaty polskiej są wielkie i naglące

Poprzyj zbiórkę na Dar Narodowy 3 Maja

Pierwszym i najważniejszym celem oświatowym Polonii na emigracji jest zachowanie młodego pokolenia dla Polski przez zapewnienie dzieciom i młodzieży możliwości uczenia się religii, języka polskiego, historii i geografii Polski. Do zrealizowania tego potrzeba podręczników

szkolnych i pomocy naukowych.

Zapasy elementarza są niemal zupełnie wyczerpane; niezbędne jest nowe wydanie tej książki w dużym nakładzie. Części potrzebnych funduszy ma dostarczyć tegoroczna zbiórka na Dar Trzeciomajowy.

Chile w rocznicę mordu katyńskiego

Jeden z naszych czytelników otrzymał w ostatnich dniach list od kolegi, który przed dwoma laty wyemigrował do Chile. Przedrukujemy z niego niektóre informacje o życiu tamtejszej Polonii.

Zjednoczenie Polaków w Chile posiada dziś energiczny zarząd, złożony z godnych szacunku ludzi, którzy zabierają się do odrobienia straconego czasu zarówno wśród samych Polaków jak i tutejszych mieszkańców.

W tej chwili odbywa się w Chile zjazd jednej z sekcji UNO, na którym p. Katz-Suchy i inne podobne typy komunistyczne „reprezentują“ Polskę. Panowie ci mieli podobno informacje, że Polonia tutejsza jest tak słaba, iż nie ma potrzeby zwracać na nią w ogóle uwagi. Tymczasem zaraz po przyjeździe delegatów do Chile we wszystkich dziennikach ukazał się protest przeciw reprezentowaniu Polski przez delegatów z Kremla oraz wyjaśnienie,

że Polacy nie mają nic wspólnego z polityką tych panów. Poruszyło to bardzo tutejszą opinię publiczną.

Zaraz potem w związku z rocznicą mordu katyńskiego odbyła się msza św. żałobna za duszę pomordowanych przy udziale delegatów brytyjskich, francuskich, amerykańskich, jugosłowiańskich, rosyjskich. Niektóre delegacje emigrantów wystąpiły ze sztandarami, wśród których powiewał polski z pięknym haftowanym białym orłem w koronie przysioniętym krepą.

Kościół był przepełniony miejscową ludnością, przedstawicielami świata politycznego i organizacji społecznych. Przybyła również delegacja armii chilijskiej. Mszę św. odprawił biskup połowy wojsk Chile, a kazanie na prawde pióropienne wygłosił jeden z kapelanów wojskowych przedstawiając dzieje walki o niepodległość Polski i okrucieństwa sowieckie tak realnie, że nikt z nas lepiej by tego nie zrobił. Wielu obecnych Chilijczyków płakało.

Gazety zamieściły informacje i fotografie grobów katyńskich, a następnie artykuły sprawozdawcze z nabozęństwa i kazania.

Staramy się o to, by w obradach sekcji „praw człowieka“ na wspomnianym zjeździe UNO poruszono sprawę mordu katyńskiego. Przygotowujemy również wspólny protest przedstawicieli narodów ujarzmionych przez Rosję. Protest ten niebawem ukaże się na szpaltach prasy.

Od pierwszego kwietnia wynajmujemy dom polski w reprezentacyjnym gmachu w Santiago, gdzie znajdzie pomieszczenie również Koło SPK.

DOM KOMBATANTA W LONDYNIE

16-20, Queens Gate Terrace, S. W. 7 Tel. WES 0747

Hotel—Kawiarnia—Restauracja
Bar—Sala do zebrań—Fryzjer

Z a ł a t w i a: paszporty, wize, transfer pieniędzy, bilety kolejowe, lotnicze, morskie, ubezpieczenie pasażerów i bagażu, przeprowadzki międzynarodowe, organizuje wycieczki do Londynu z Anglii i kontynentu, transport do USA i Kanady

Adres dla korespondencji: Kierownik Domu Kombatanta, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

MANCHESTER • NOTTINGHAM • CAMBRIDGE

Kontynentalne artykuły spożywcze:

KIEŁBASE różnych gatunków, ŚLONINE, SERY, MIĘSA i RYBY w konserwach, KAPUSTĘ i OGÓRKI kiszzone, SOKI, BISZKOPTY, MAK, KASZE, ŚLADZIE z beczi i marynowane, PRZYPRAWY i wiele innych

po cenach konkurencyjnych polecają:

Sklepy Centrali Handlowej SPK

27, Wilmslow Road, 22, London Road, 35, Union Road,
MANCHESTER 16 NOTTINGHAM CAMBRIDGE

Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów!

Jeszcze o problemach szkockich

Z odwiedzin Kół naszych w Szkocji, z przeprowadzonych tam rozmów i wysłuchanych opowiadań, nasuwa mi się wniosek, że podobnie jak kraj ten tak i Polacy w nim zamieszkałi mają wiele swoich problemów, odrębnych od reszty wyspy.

Przyczyny tego są różne. Szkocja różni się od Anglii warunkami geograficznymi, strukturą społeczną, pozostałościami i wpływami lat wojny i następnych, a nawet zarobkami. Stąd też inaczej wyglądało tam i wygląda życie Polaków, ich praca zarobkowa, społeczna. W konsekwencji inaczej wygląda tam od strony działania i oddziaływania każda polska organizacja, a więc i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Nawet, gdy cała reszta Brytanii posiadała tylko jeden „polski Londyn”. Szkocja ma ich dwa: Edynburg i Glasgow. Te „polskie Londyny” Szkocji różnią się między sobą bardzo, mniej więcej jak historia i architektura oraz charakter tych miast. Pierwszy wywodzi się sprzed pierwszej wojny światowej, drugi z okresu Polski niepodległej, po drugiej wojnie światowej. Podział jest oczywiście bardzo schematyczny, ponieważ istnieje wzajemne przenikanie się, ale jest widoczny.

Fakt ten to może podstawowy problem SPK na tym terenie. Ukształtowanie się w zasadzie tylko tych dwóch wielkich ośrodków miejskich z ich wewnętrznymi podziałami, sporami natury ideologicznej, społecznej i gospodarczej (domy) oraz ambicjonalnej — doprowadził do oderwania się tych ośrodków od reszty tego obszaru. W konsekwencji, zamiast naturalnego ciśnienia terenowych ogniw do tych central, obserwujemy obojętność.

Innej natury są zagadnienia i trudności organizacyjne oraz gospodarcze, których pokonanie zależy w pewnej mierze od miejscowych Kół i od Zarządu Oddziału.

Tylko 25% Polaków skupia się w tej chwili wokół wię-

skich osiedli. Reszta jest porzucana po farmach, wioskach i miasteczkach w małych grupkach — po kilku lub kilkunastu. (Tu marginesowo wspomnę o bardzo ważnej sprawie — braku Polek.) Nie ułatwia to pracy, gdyż w takich warunkach wydatki są znacznie większe. Nie zawsze może temu sprostać zaradność, chociaż są i piękne wyniki, np. w Kołach Falkirk, Kircaldy, Cowdenbeath, Achermuhty.

W warunkach rozproszenia działalność Kół z natury rzeczy jest kosztowna, a w oparciu tylko o składki trudno ją sobie wyobrazić. Poradzić może inicjatywa gospodarza, potrzebująca jednak na początku środków finansowych. Jest to znów problem, który

wspólnie z Zarządem Oddziału może być pozytywnie rozwiązany. Rozwiązanie tej zasadniczej trudności przyniesie nie tylko rozwój pracy społecznej Stowarzyszenia, ale również przysporzy wpływów i dochodów. Dowodem na to będzie choćby Koło Nr 36 w Falkirk, które potrafiło zorganizować prawie 50% miejscowych Polaków.

Wszystko to wymaga szczególnej analizy warunków i możliwości pracy w każdym Kole na tym terenie, wyciągnięcia i omówienia wniosków z właściwymi zarządami Kół na miejscu, wspólnej konferencji obwodowej, oraz dokładnego zgrania współpracy między wszystkimi wydziałami na szczeblu Oddziału.

A. K.

Z życia Kół w Wielkiej Brytanii

Koło Nr 19 „Środkowy Wschód”. 1 bm. odbyło się w Londynie walne zebranie Koła. Prezesem nowego Zarządu został wybrany kol. K. Zamorski, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej kol. A. Treszka, Delegatami na zjazd Okręgu i Oddziału kol. Lubodziecki i Treszka.

Koło Nr 339. Z uwagi na liczny zjazd młodzieży szkolnej i gości przybyłych na Święta Wielkanocne do Hostelu Stover, Koło Nr 339 wykorzystowało tę okazję jak następuje:

Pierwszego dnia świąt członkinie Koła ubrały ładnie zieloną i kwiatami stół ze święconem na ogólnej jadalni hostelu. Poświęcenia dokonał ks. A. Głazewski oraz złożył serdeczne życzenia

wszystkim mieszkańcom Hostelu. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w miejscowej sali teatralnej, do tańca przystąpił zespół muzyczny z Newton Abbot. W zabawie wzięło udział 197 osób.

W drugim dniu świąt Koło zorganizowało „Wieczór świetlicowy” — śpiewu, muzyki i humoru, w wykonaniu członkin i członków Koła, zakończony tombolą. Świetlica przyjemnie udekorowana była wypełniona po brzegi.

29 ub. m. odbył się w świetlicy odczyt pt. „Nasze granice”, wygłoszony przez jednego z członków Koła. 1 bm. zorganizowano w świetlicy dla członków i ich rodzin bezpłatną „herbatkę”, urozmaiconą polską muzyką i śpiewem z płyt gramofonowych oraz tombolą.

Księgarnia SPK w Niemczech

HÖXTER/WESTF., POSTLAGERND

dostarczy Ci szybko i bez dodatkowych kłopotów każdą książkę polską znajdującą się w sprzedaży na emigracyjnym rynku księgarskim

każde czasopismo niepodległościowe wychodzące w Wielkiej Brytanii

Wpłaty za książki i prenumeratę należy dokonywać do Zarządu Oddziału SPK lub na konto Polish Combatants Assn. 90387 w PSA Hannover

KORZYSTAJ Z USŁUG KSIĘGARNI SPK!

WSPOMNIENIA KRAKOWSKIE

Honduras ma uraz

Kto tylko słyszał o mgie londyńskiej, lecz nie widział jej nigdy, ten nie może dokładnie zdawać sobie sprawy z tego zjawiska. Nie odgadnie zapewne, że mgła jest nie tylko na ulicy, lecz że wypełnia także, zarówno salony Buckingham Palace, jak i najintymniejsze ubikacje robotniczego domku. Przenika wszędzie. Podobnie rzecz miała się z okupacją niemiecką w Polsce. Kto jej nie przeżywał na własnej skórze, ten wie tylko, że była „straszna”, że jej rządy były „okrutne”, a prawa „drakońskie”; że spowodowała tyle i tyle strat i ofiar; że... Lecz to wszystko nie daje mi jeszcze świadomości, że istota jej nie była sama zmiana władz i praw.

Istotą jej była celowa stworzona atmosfera, która, właśnie jak londyńska mgła, przenikała wszędzie i wywierała nieustający ucisk na nerwy wszystkich dziedzin życia.

Groziła wciąż aresztowaniem, łapanką, Pawiakiem, Pomorską*, torturą, śmiercią — wszędzie, ciągle, za wszystko. Za słuchanie radia i za posiadanie broni, za handel złotem i za udział w AK, za zabicie węża i za obrazę niemieckiego przechodnia... Ale właśnie dla tego impregnowała wrażliwość, ołpiała nerwy — dewaluowała niebezpieczeństwo, jak zdewaluowała pieniądź.

Życie toczyło się dalej mimo atmosfery grozy, jak toczy się w Londynie, mimo mgły paralizującej swobodę ruchów.

A wśród tej odrętwiającej grozy nie brakło miejsca na humor, na żart, na drwinę — nawet w ostrożnym, skąpym w tupet Krakowie. Bez tej odtrutki humoru życie byłoby istotnie koszmarem trwającym.

* Siedziba krakowskiego Gestapo przy ul. Pomorskiej.

cym nieustannie. Humor stwarzał w nim przerwy, konieczne dla utrzymania życia.

W kawiarni u „Plastyków” znakomity rzeźbiarz, Ludwik Puszet, pełniący obowiązki „gospodarza” sali, codziennie częstował bliższych znajomych aktualnymi fraszkami, w których tworzeniu całe życie był mistrzem. Każda fraszka skrzyła się dowcipem, perliła humorem, wytryskała śmiechem przy stolikach w różnych końcach sali, żyła cały dzień długi i gasła wieczorem, by się odrodzić następnego ranka w nowym wcieleniu, szepczącym spod gallickiego wąsa autora, pomiędzy pykaniami gasnącej wciąż fajki.

Jaka szkoda, że nie uczyłem się tych fraszek na pamięć, jak za poprzedniej okupacji uczyłem się fraszek Nowaczyńskiego.

Za to nie wiedzieć czemu utkwiała mi w pamięci fraszka Balickiego. Było to w czasie, gdy niemal cały świat zachodni już leżał u nog niemieckich i gdy niespodzianie pewnego dnia bardzo antyniemiecko

KRONIKA Z NIEMIEC

»WSPÓLNYMI SIŁAMI«

INCOPORE

11 ub.m. odbyło się w Monachium plenarne zebranie Inceopore, organizacji, w której skład wchodzi dla obrony wspólnych interesów przedstawiciele prawie wszystkich narodowości z poza żelaznej kurtyny, stanowiących masę wysiedleńczą w Niemczech.

W ramach delegacji polskiej brali również czynny udział w zebraniu przedstawiciele Oddziału SPK w strefie brytyjskiej Niemiec.

Inceopore stanowi dodatnią pozycję w życiu społecznym DP-sów w Niemczech, jak również w walce reprezentowanych przez nich narodowości o prawo powrotu do wolnej od sowieckiego jarzma ojczyzny.

ZPU

Idziemy naprzeciw wielkiemu wydarzeniu w życiu polskim na terenie Niemiec. W ciągu kwietnia w obozach i skupiskach polskich mają się odbyć zebrania konstytucyjne ognisk i wybory delegatów na Zjazdy Okręgowe Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech (ZPU), które z kolei wybiorą Zarządy Okręgowy, Radę Stowarzyszenia i Zarząd Główny na Niemcy. Nowa organizacja mająca wyłonić pełną i jednolitą reprezentację Polaków w Niemczech, oparta jest na członkostwie indywidualnym i składce członkowskiej (20 Pfg. = 4 d.). Na rzecz tej organizacji mają zlikwidować się wszystkie organizacje reprezentujące dotychczas z mniejszym lub większym powodzeniem interesy polskie w Niemczech. Więcej nawet — wszystkie organizacje dotychczas istniejące i konkurujące zgodziły się współpracować nad stworzeniem ognisk ZPU i przeprowadzeniem wyborów pierwotnych. Dlatego też m. in. i Rada Oddziału SPK przyjęła w imieniu Oddziału obowiązek współpracy nad powołaniem do życia ZPU.

Sukces doprowadzenia sprawy rzetelnego „zjednoczenia”

prawie pod próg realizacji należy przypisać Komisji Specjalnej (mgr J. Knothe, inż. S. Mikiciuk, E. Hemmerling, dr inż. Zawalcz-Mowiński, i dr T. Zgaiński) działającej z mandatu Komitetu Wykonawczego ZPUW w Paryżu obecnie już jako Komisja Organizacyjna ZPU pod przewodnictwem Prezesa Z. O. SPK w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

KOŁO SPK 527 FALLINGBOSTEL

Koło 527 jedno z pierwszych Kół Oddziału przestało istnieć po pięcioletniej działalności na skutek likwidacji obozu emigracyjnego w Fallingbostel. Jest wiele zasług i osiągnięć tego największego kiedyś Koła Oddziału a później kadrowej komórki SPK przeprowadzającej w świat tysiące kombatantów, domagających się gwałtownie gęsięgo pióra kronikarza. Ponad wszystkie inne wybija się jednak służba dla sprawy polskiej w obozie, który bez przesady przepuścił w ostatnich latach w świat emigracyjny około 100.000 emigrantów wszelkich DP-sowskich narodowości.

W ciągu dwu ostatnich lat (49 i 50 r.) suma świadczeń organizacyjnych tego zamożnego zresztą z powodu własnej zaradności Koła, wyniosła 12.000 DM. = £ 1.000, z czego na utrzymanie szkoły polskiej w obozie wydano +0.000 DM. = £ 350. Dzięki kolegom płk A. Wersznerowi, E. Beyerowi, ks. Dunikowskiemu, A. Skwarnickiemu, J. Pirsarskiemu, M. Czapowskiemu, i wielu innym, wielki młyn emigracyjny w Fallingbostel pozostawił na wszystkich jego „klientach” wrażeń tężyźni i talentu organizacyjnego Polaków.

A że poza SPK tam się nie lub prawie nie pod względem społecznym nie działa, możemy z czystym sumieniem zapisać splendor tej wspaniałej działalności na ogólnokombatancki rachunek.

WIG

wypowiedział się daleki Honduras. Dwuwiersz w stylu „szmoncesu” brzmiał:

Honduras ma uraz na punkcie niemieckim...
Ej, Honduras, Honduras...
nie bądźcież wy dzieckiem.

Tenże autor użył sobie kiedyś na „Volksdeutschach”:

Popatrz mam, popatrz ojcie, cze,

Oto idą dwa Volskdeutsche.
— Cóż za hańba, co za wstyd!

Bo jeden Żyd i drugi Żyd!

Niezrównanymi kawałami, tworzonymi pod wpływem chwilowych sytuacji przy stoliku, bawił „prywatnie” Leon Wyrwicz, którego zadanie przynęty nie zdołały skusić na występy publiczne.

Sama kawiarnia i jej gospodarze potrafili też kpić z siebie. Pewnego dnia publiczność zastała ogródek kawiarni przemieniony w... ogród zoologiczny. W krzakach siedziały zwierzęta — skarykaturzeni przez Stopkę malarze, rzeźbiarze, literaci. Karykaturami „dorabiał” też sprze-

dając je w formie reprodukcji fotograficznych, Z. Pronaszko.

Obok tych dobrodusznym kawałków, nie brakło też i bardziej pięknej złośliwości. Na tablicy w garderobie „ktoś” kredą napisał zagadkę.

Niby orka — a sieniisko,
Niby nowa — a stare basko.

Nie trudno było zgadnąć, że idzie o nielubianą, a pretensjonalną Orkanową. Ofiara złośliwości tylko dla tego nie padła jej ofiarą, że potrafiła się z niej śmiać wraz z innymi. Czy zupełnie szczerze? Za to ręczyć nie mogę.

Na humor „polityczny” zdobywała się ulica krakowska. Słyszałem odpowiedź konduktora w przepelnionym tramwaju, gdy jakaś paniusia zapytała: „Czy to już Święt?” — myśląc o znanym kinie, do którego właśnie tramwaj dochodził.

— Jeszcze nie — odpowiedział konduktor. Ale może pani wysiąść...

Z. M.